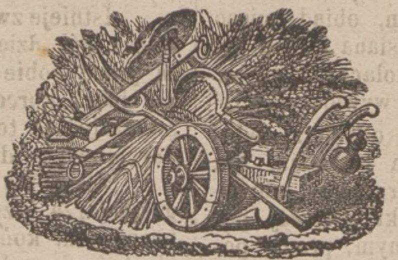
Nr. 12. Lwów, Wtorek dnia 12. Sierpnia 1879. Rok. I.

GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako dodatek do **Wieńca i Pszczółki** dwa razy na miesiąc i kosztuje **rocznie razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 c.**
Prenumeratorowie **Wieńca i Pszczółki** dopłacają 60 ct.
Zamawiać można we **Lwowie** w Redakcyi **Wieńca i Pszczółki** przy kościele św. Marcina, Podzamcze.
Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:
Módl się i pracuj!
Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obedrze ze wszystkiego.
Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże
Czytaj i słuchaj dobrej rady.
Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.
„Kościół — dwór i chatka
To Boża czeladka.“

O założeniu gospodarstwa włościańskiego.

Przez Janka z Głodomanku.

(Ciąg dalszy)

E. Suchy dochód.

Mówiłem w poprzednich artykułach o zyskach z roli. Te jednak nie są zawsze odpowiedne, aby wyżyć mogła familia, a mogą być tego rozliczne bardzo przyczyny: grunt zanadto kiepski, brak znajomości uprawy, zaniedbanie korzystania z czasu, brak środków ku wczesnej uprawie, nareszcie choć się udają plony, jeden moment ulewy, gradobicia lub ognia zniszczyć może oczekiwane nadzieje. Dla tych przyczyn musi każdy gospodarz dołożyć starania, by miał pokątne dochody, wszystkie zaś zawarte są pod nazwą *suchych dochodów*. Do tej kategoryi wchodzą: *1. Zarobek, 2. drobny przemysł, 3. obrót gospodarczy.*

1. O zarobku.

Wieśniak szukający zarobku znajdzie go wszędzie, on ma kapitał w ręku, odrzucający mu dosyć znaczne procenta.

Niech tylko umie wszystkie gatunki prac rolniczych, nawyknie do nich z młodości, nabierze chęci i upodobania w onychże, a na pierwsze zaspokojenie potrzeb mu wystarczy. Zawczasu też każdy włościanin starać się o to powinien, aby syn umiał motyką kopać, kosą siec, cepem bić, poganiać, za pługiem chodzić, bronować, żąć. Są to na pozór bagatelne grubsze prace, zdaje się niejednemu, iż potrafi skoro na rolnika patrzy, a tymczasem grubo by się pomylił. Przyjmowałem do służby parobczaków stawających do asenterunku pierwszą klasą, a nie umieli tych prac, ucz go kopać, ucz poganiać, ucz za pługiem; młocki nie potrafili, lubo posiadali siłę żeby kłódki mogli rozrywać w palcach swoich. Nieprzytaczam z drwin tego faktu, ale z doświadczenia. Prace gospodarcze na pozór tak zdają się być łatwe do nauczenia, nie są jednak tak łatwemi jakby się niejednemu zdawało. Od tych prac zależy całe szczęście gospodarza. Lubo one wykonywane bywają mechanicznie bez natężenia głowy, potrzebują pewnej wprawy i obrotu, przez które zyskuje gospodarz na czasie, na uprawie czyli obrobieniu roli, i ztąd zysk ponosi, a bez tego ma stratę. Zarobnik najęty posiadający wprawę, dwójnasób warta zapłaty od nieuka, lub leniucha, dla tego dzienny zarobek powinien w niektórych czynnościach gospodarczych zupełnie skasowany być ryczałtowo. Żniwiarz wiele zeżnie kop, taka zapłata; kosiarz zgodzony być ma na morgę, młocek na ilość snopków, oracz od zagona, podobnie i przy drogach od ilości fur, kupek, lub metrów ziemi czyli szutru. Od sztuki godząc się mamy pewnik, że robotnik będzie z ochotą pracował, przy dniowej zaś pracy wkrada się lenistwo, kradzież czasu, oszukaństwo w robocie. Wszak dając płótno do tkacza godzicie się zwykle od sztuki, dlaczegoż niema być zaprowadzony wszędzie w kraju sposób zarobku od sztuki? Zarobnik zapłaci sobie czas w dwójnasób jeżeli się krząta, a właściciel zyska na podwójnej pracy, obydwa tedy zyskują pomagając sobie wzajemnie. W tym względzie panuje w niektórych okolicach zwyczaj okropny. Najmują do roli robotnika, oracza, żniwiarza, młocka na dzień!.

Oracz przyjeżdza koło 9 godziny, potem śniada, obiaduje, podwieczorkuje, a włościanin nie mający własnego zaprzęgu, musi płacić drogo. Za co? za czas zmarnotrawiony. Gdzie jest zwyczaj orania w zagony, zgódź go od zagona, gdzie na morgi, od morgi i lepiej na tem wyjdziesz, a i oracz lepiej, bo on wcześniej przyjdzie i dwa razy tyle zorze co przedtem. Uniknie też niejeden owych wydrychałów połączonych z podobną pracą, a nie wchodzących do rachunku jako zapłata, będących jednak ciężarem dla najmującego. Oto przykład. Byłem świadkiem. Zagrodnik najął parę koni do orki. Te przyjechały, na śniadanie koniom dał 1 porcyę siana, furmana poczęstował wódką, plackiem i jajecznicą, bo taki zwyczaj. Na obiad koniom owsa pół ćwierci i 2 porcye siana, chłopu obiad musi być na troje, bo oracz, na podwieczorek znowu poczesne, na kolacyę konie i chłop żywione. Porachujmyż wszystkie niepotrzebne wydrychały: siano 3 porcye 30 ct. wódka 20 ct., jajecznica 10 ct., owies 6 garncy 60 ct. chléb 30 ct. a warzywne choć 20 ct. = 1 zł. 70 ct. od orki zapłać gotówką 2 zł., mamy tedy 3 zł. 70 ct. za zoranie morgi pola, nierachując pomocnika którym najmujący sam był; — jemu 30 ct., więc

morga pola zaorana kosztowała 4 zł biedaka! Wszak morgę pola na czteroskibny zagon zorze spiewając za jedno pół dnia, najmij tedy od morgi, zapłać, a z pewnością zorze: wcześniej przyjedzie, raniutko, a ominie się ten niepotrzebny kłopot. Drugi wypadek: od granicy szląskiej oracz przyjechał za 3 zł. dziennie, dodatek zaś 1 kwarta wódki, na śniadanie kawy garnek i chléb z masłem, obiad mięso i druga jarzynna potrawa, koniom siana i owsa $^1/_4$; podwieczorek kawa z przekąską, kolacya z mięsa. Zorał za to pod 4 korce ziemniaków i wywiózł nawóz!

Słowem zdzierstwo, lichwa! obdziera włościanin włościanina, a dlaczego? dla zwyczaju, dla nieuctwa, dla nieznajomości: ani rachuby, ani ocenienia pracy i czasu! Ten brzydki zwyczaj powinien być wyrugowanym, wytępionym, praca powinna być odpowiedna wartości pieniężnej; nieprzewyższać nad umowę. Kupujesz na jarmarku nóż, targujesz się; kupujesz pracę dla twej roli, wytarguj się także. Jeżeli się takiemu nadwyżkami grunt obciąża, możnaż liczyć na zyski jego? Jeszcze więcej powiem. W niektórych okolicach panuje zwyczaj, że włościanin włościaninowi wyjeżdża do orki za słomę lub siano, w niektórych zasie za orkę żąda ręcznej pracy do żniwa. Niechby było i tak, ale z rachunkiem, nie tak bez rachunku jak się dzieje. Wiem przykład, że w Wadowszczyznie za furę siana orał parą końmi dzień, a pół dnia wlókł, za 1 dzień orki parą końmi z temi jak wprzód wymieniłem dodatkami, kazał sobie chłop odrobić 10 dni do żniwa. „Clara pacta claros faciunt amicos,“ tłumaczy się na polskie to przysłowie: Kochajmy się jak bracia a rachujmy się jak żydzi! Owies, siano, żniwna praca mają także swoją wartość, jak i papierki od orki, porachuj tedy, zważ na furze siano, słomę, ziarno, dajesz tyle, a zgodził się robotnik za tyle, nie będzie oszukaństwa! Rzetelność jest pierwszą gospodarza cnotą, nieobciążaj się jeden i drugi niepotrzebnemi dodatkami, to będziesz miał zysk z roli; przypatrz się dworom, one najmując robotnika, czynią zawsze z oględnością i rachubą. — 50 ct. od żniwa czyni za 10 dni 5 zł. czyli warta orka parą końmi w niektórych okolicach tyle, kiedy zwyczajnie płacą 2 zł.?

Jeżeli idziesz do dworu na robotę i żądasz 20 ct. lub 30 albo w nagłej potrzebie 50 ct., więc idąc do chłopa żądaj tak samo, a wszelkie wymówki, wydatki, owe poczesne, śniadania, obiady powinny wchodzić w rachubę, bo one każdego kosztują. Piękny jest w niektórych okolicach naszego kraju zwyczaj *wzajemnej pomocy*, to znaczy: kilku gospodarzy posyła do pomocy jednemu bezpłatnie, aby znów im posłali sąsiedzi. Taka solidarność pochwały godna, bo tu praca pracę wspiera. Jeżeli jeden wszystkich wiktuje, to i on idąc na odrobek odwiktuje swoją daną strawą. *Ten zwyczaj jest staropolskim.* Kiedy panowie szlachta wyjechali na własnych koniach na wojnę i tam odpierali Tatara, Turka, Szweda, Moskala lub Niemca, ponosząc trudy i przelewając krew za spokój ojczyzny, kmiecie obrabiali im za tę przysługę grunta. Teraz czasy się zmieniły ale wzajemna pomoc chcieściańska nie ustała. Taka pomoc jest pod kilkoma względami korzystna, nienaraża bowiem na nagłe wydatki, a przy braku zasobów pieniężnych zachowuje od pożyczek i lichwy, w które popadają niejedni gospodarze w nagłej potrzebie. Zyskuje gospodarz na czasie zbierając plony, które przez zwłokę mogłyby popaść zniszczeniu. Cóż bowiem niszczy gospodarza jeżeli nie to, że nie może zasiać, ani też zebrać w czasie?

Istnieje zwyczaj na Rusi, że włościanie zbierają z pól dziesięcinę, to znaczy dziesiątą kopę za pracę sobie potrącają, w niektórych okolicach zaś biorą korcowe; — na Mazurach nie ma tego zwyczaju, za to zasie utrzymuje się gdzieniegdzie daremizna pod nazwą tłoka albo okrężne.

Zlecą się na południe włościanie do jednego gospodarza i zerzną mu zboże lub odziergają wybrany len, konopie, za to daje im tylko poczesne i zatańcują sobie. Te zwyczaje znikają powoli z powodu zmiany stosunków, są one jednak świadkami dobrych dawnych chęci wzajemnej pomocy naszego poczciwego ludu. Nastały czasy: „nic zadarmo, wszystko za pieniądze!“ a zatem ma sposoby zarobkowania każdy włościanin byle tylko *umiał i chciał*, nieprzeceniając swej pracy za nadto, co się często zdarza. Główną zasadą każdego włościanina być powinno: *Zarabiaj kiedy się tylko da i korzystaj z czasu zarobkowego.* (C. d n.)

Księgosusz

czyli bydlęce powietrze, (*pomór bydła*).

Zaraźliwych chorób bydła, wykryto dotąd ośm rodzajów, a mianowicie: 1. Zarazę morową czyli pomór bydła, albo też księgosuszem nazwaną 2. Zarazę śledziony. 3. Karbunkuł. 4. Zaraza płuc. 5. Zarazę pyska. 6. Raka językowego. 7. Zarazę racic. 8. Wściekliznę.

Księgosusz dał się nam we znaki w tym roku; poznajmy go bliżej.

Choroba ta samo bydło i raz tylko w życiu napada, a to bez różnicy, młode czy stare, tłuste lub chude, czy to krowy, czy woły. Jest ona ze wszystkich chorób dla bydła najstraszniejsza i najzgubniejsza i tak zaraźliwa, iż gdy się dostanie do stada, rzadko którą sztukę ominie i rzadko która też wytrzymać ją zdoła. Nieszczęściem u nas często się zdarza, będąc wprowadzona z bydłem stepowem z Rossyi do naszego kraju.

Początek jej objawiają na bydle: trzęsienie i drgania ciała a przytem częste wstrząsanie głową; niektóre na nią chore bydlęta stoją smutne, inne dziko się srożą, tupują nogami i często zgrzytają zębami. Od czasu do czasu kaszlą mocno, piskliwie. Ciało raz ciepłe, drugi raz zimne. Nozdrza i pysk z początku suche, gorące, z oczu niebawem obfite łzy płyną, wkrótce potem płynie kleista wilgoć z nozdrzy i pyska. Przeżuwanie ustaje od razu, chociaż niekiedy bydlęta przez kilka dni jeszcze jedzą. Pysk cały wypełnia się pianą; na języku, na podniebieniu i na dziąsłach tworzą się białe pęcheżyki, które pękają, nadskórek kawałkami odpada i krew się z tych miejsc sączy. Gdy się przeciśnie ręką bydlę w okolicach lędźwi, to się ugina; nogi trzyma pod brzuch skupione, grzbiet do góry w łuk wygina, cierpi

mocną biegunkę, daleko za siebie rzadko gnój bryzga, ciągle ogonem kręci, pod skórą tworzą się wietrzne nabrzmiałości, aż nareszcie śmierć we 4 do 7 dni następuje.

We wnętrzu zdechłych bydląt najwyraźniejsze tej choroby okazują się znamiona: trzeci żołądek, *księgami* zwany, mocno jest nabrzękły, twardy, a między liściami wewnątrz ksiąg zawiera się spieczony, suchy pokarm, nadskórek z tych liści łatwo odstaje, jest czarny i suchy, jakby spalony. Czwarty żołądek czyli ślaz i kiszki zapalone, a niekiedy zgangrenione. Śledziona jakby zwiędła, mała, wątroba blada, krucha; pęcherz żółciowy wielki, bardzo dużo rzadkiej żółci w sobie zawierający. Płuca i inne częśći ciała zdrowe, mięso jednak chorych bydląt bywa miękkie i niezwyczajnego koloru.

Ponieważ o wyleczeniu tej choroby prawie ani myśleć nie można, gdyż nietylko bardzo rzadko z pomyślnym się to udaje skutkiem, ale nadto przez sam zachód około kuracyi bardziejby się jeszcze zaraza między zdrowe bydło rozszerzyć mogła, przeto skoro się na którem kolwiek bydlęciu choroba okaże, zabić je trzeba natychmiast i głęboko zakopać ze skórą i włosami. Dlatego się tu tylko nadmienia o tej chorobie, aby ją można było z opisanych znaków rozpoznać i zdrowe sztuki od zarażenia uchronić. Jestto przedmiot bardzo wielkiej wagi; księgosusz tak częstokroć zagraża bydłu zniszczeniem go w całych krajach, iż użyciem środków zatamować mogących jego postęp, pojedynczo lub wspólnie zajmują się rządy państw całych. (C. d. n.)

Wiadomości gospodarskie.

Stan urodzajów.

O stanie urodzajów czytaliśmy w „Gazecie lwowskiej“ następujące uwagi: Obawy powszechne o tegoroczne zasiewy wywołane zostały stanem powietrza w drugiej połowie zeszłego miesiąca. W ciągu tego czasu trwały ciągle wiatry: silne południowo-zachodnie, które pod koniec tegoż miesiąca zmieniły kierunek na północno-zachodni. Silne deszcze, częste ulewy z gradami połączone przeszkadzały zbiorom i przy znacznem oziębieniu temperatury nie dozwalały na rozwój i wypełnienie ziarna. Dnia 28 i 29 lipca wszędzie w Galicyi spadły ogromne deszcze przy znacznem zimnie i spowodowały liczne wylewy rzek, połączone z zalaniem pól i łąk. Dopiero dwa ostatne dni zeszłego miesiąca były pogodne i rozpoczęły długo oczekiwaną zmianę, która pozwala dokończyć żniwa w pomyślnych warunkach*).

W takich okolicznościach, jeżeli wiadomości nadchodzące nie są zbyt niepomyślne, można to uważać za oznakę, ze gospodarze nie stracili jeszcze zupełnie nadziei na przyszłość.

P s z e n i c a ku północy wschodniej Galicyi ma być nawet dobra, w miarę posuwania się ku południowi okazuje się coraz gorszą, jednak jeszcze po Kałusz stan jej jest średni, a dopiero w Tarnopolskiem jest zła. Ponieważ zaś na Podolu głównie się rodzi pszenica, przeto najważniejsze punkta pokazują właśnie stan niepomyślny. W niektórych miejscach skarżą się, że na pszenicę rzuciła się rdza i śniedź. Żniwa z powodu słoty nieukończone, a wydatek zdaje się zapowiadać lepszy na ziarno jak na słomę.

Ż y t a ku Zachodowi nad Sanem i nad granicą Królestwa średnie z wyjątkiem okolic Gródka i Niżankowic, gdzie są złe. Żyta najwięcej ucierpiały, to też w całej południowej stronie kraju stan żyta jest niepomyślny; tylko w górach gdzie deszcze nie zostawiają długich śladów, w ogóle spodziewają się dobrego zbioru. Słota nie pozwoliła na ukończenie żniwa, które w górach ledwie w ostatnich dniach miesiąca lipca rozpoczęte zostało.

J ę c z m i o n a są średnio-dobre lub nawet dobre, tym deszcze mało zaszkodziły, chyba wpłynąć mogą na niewykształcenie ziarna, tylko z okolic Felsztynu donoszą, że tam jęczmiona nie dopisały.

O w s y za to wszędzie bardzo ładne, a w górach oczekują lepszego na owsy urodzaju niż zwykle bywa.

Inne jarzyny, jak groch, bób, wyka, przeważnie wskazują stan dobry, tylko groch gdzieniegdzie psuje się. Hreczka wszędzie dobra, a nawet bardzo dobra, jeszcze kwitnie, lub zaledwie okwitła. Kukurydza podobnie jak hreczka prawie bez wyjątku zapowiada plon obfity.

Niestety jednak nie da się to powiedzieć o tak ważnym artykule, jakim są z i e m n i a k i. Oczekiwano w tym roku bardzo dobrego urodzaju na ziemniaki, ale w skutek deszczu w wielu miejscach nać czernieje lub podsycha, a nawet z wielu okolic dochodzą wieści o gniciu ziemniaków. W górach, gdzie jeszcze najlepiej trzymają się ziemniaki, niemniej obawiają się także, aby ziemniaki nie zaczęły się psuć. Piękna pogoda może wstrzymałaby jeszcze grożącą klęskę, ale pogody trudno się doczekać.

C h m i e l nie obiecuje bardzo dobrego zbioru; ku zachodowi jest jednak nieco lepszy, a tam są główne nasze chmielniki.

B u r a k i przeważnie dobrze obrodziły, natomiast k a p u s t y przeważnie złe — tylko z okolic Sądowej Wiszni donoszą o barzo ładnych kapustach, a z pode Lwowa uskarżają się na robactwo, wyjadające środek, gdzie mają się formować główki.

Zbior r z e p a k u przeważnie pomyślny.

K o n i c z i s i a n o z pierwszego pokosu wydały zbiór nadzwyczaj obfity, tylko z okolicy Gródka skarzą się na nieurodzaj koniczyny. W górach zbiór siana i koniczyny wypadł bardzo dobrze. W dolinach częściami siana zmokły.

Z wiadomości naszych wynika, że nie wszystkie gatunki zboża równo ucierpiały, okazuje się wszelako że główne środki pożywienia ludu wiejskiego: żyto, ziemniaki i kapusta są najwięcej dotknięte lub zagrożone. Robotnik prawie wszędzie dość drogi i trudny do dostania. Cena powszechna za dzień roboczy męski 30—40 centów, za żeński 25—40 centów., gdzieniegdzie jednak jest wyższą i dochodzi za dzień męski do 50 a nawet 60 cent. Dzień ciągły przeważnie od $1\frac{1}{2}$ do 2 zł., ale czasami dochodzi aż do 3 złr.

*) Niestety pogoda, która z końcem Lipca zabłysła, krótko trwała, i wcale jest niestałą. Wczoraj (poniedz) 11. b. m. i dziś mamy we Lwowie wiatr zimny i deszcz jakby w jesieni.

Ponieważ chłopi sobie nie zżęli, przeto robotnik trudny i tylko z okolic Żółkwi, Brzeżan i Tarnopola donoszą, że tam o robotnika łatwo, przyczem jednak w Żółkwi uskarzają się, że robotnik jest lichy.

Program strzeszczony 1. krajowego targu płodów rolnych, wyrobów młynarskich i zwierząt rozpłodowych, urządzonego staraniem c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. we Lwowie.

§. 1. Celem targu płodów rolnych (zboża, roślin olejnych i strączkowych), wyrobów młynarskich (mąki, krup itp.), tudzież zwierząt rozpłodowych, jest ułatwienie i zapewnienie korzystniejszego niż dotąd zbytu tych płodów, przez zbliżenie kupców i sprzedających, a przedewszystkiem przez bezpośrednie z ominięciem faktorów, sprzedawanie obcym kupcom płodów do wywozu przydatnych.

§. 2. Pierwszy targ płodów rolnych, wyrobów młynarskich i zwierząt rozpłodowych, odbędzie się we Lwowie dnia 15. i 16 września 1879 r.; trwać zatem będzie dni dwa.

§. 6. Z targiem ziemiopłodów, wyrobów młynarskich i zwierząt rozpłodowych połączona będzie „ wystawa chmielu krajowego“, a to w celu ułatwienia kupcom zagranicznym zapoznania się i z tą gałęzią krajowej produkcyi roślinnej. Wystawa chmielu otwartą zostanie d. 14. września 1879 o godzinie 2. po południu.

§ 7. Każdy chcący wziąść udział w targu ziemiopłodów, wyrobów młynarskich i zwierząt rozpłodowych, winien najdalej do dnia 20. sierpnia 1879 zgłosić się do komisyi urządzającej, lub którego z członków komisyi urządzającej, po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w wysokości 1 złr.

Karta uczestnictwa, uprawnia osobę, dla której wystawiona, do wzięcia udziału tak w targu jak i wystawie, bez wszelkich dalszych opłat za wstęp lub umieszczenie okazów.

§ 8. Uczestnicy, którzy okazy swoje na targ lub wystawę nadesłać pragną, powinni wpierw a najdalej do 1. września 1879 r. przesłać komisyi urządzającej deklaracyę, sporządzoną na arkuszach, które komisya urządzająca każdemu uczestnikowi przeszle natychmiast po zgłoszeniu.

Zwierzęta rozpłodowe powinny być dnia 14. września 1879 na miejsce, przez komisyą urządzającą wskazane, dostawione, i tamże odpowiednio ustawione.

§. 10. Okazy próbek na targ przeznaczone, muszą być dokładnie takiej jakości, jak produkt, który sprzedający oddać może kupującemu w terminie umówionym.

Każda próbka obejmować ma po 2 kilogr. wagi i umieszczona być powinna w woreczku płóciennym — opieczętowanym i znakiem wystawcy opatrzonym.

§ 11. Chmiel na wystawę przeznaczony, powinien być opakowany w skrzyneczkach i obejmować 1 do 2 kilogr. wagi.

Rozmaitości.

Pożyteczność sowy. W czasopiśmie Hanowerskiego Stow. rolniczo- leśniczego czytamy: Zeszłego roku znalazłem w dziuple starego drzewa gniazdo sowie. W gnieździe tem leżały 4 jaja i 7 myszy domowych. Na drugi dzień z tych myszy było sześć zjedzonych, a 8 nowych leżało do spożycia. W dziuple spruchniałego drzewa obok gniazda znalazłem pięć myszy. W dzień później leżało w gnieździe sześć, w drzewie obok niego siedm myszy, pomiędzy któremi 5 polnych. Obserwacye te trwać mogły niestety, tylko dni czternaście, ale obliczyłem że przez te dni sowa spożyła 200 sztuk myszy. Najlepszy to dowód olbrzymiej pożyteczności sowy.

O leczeniu choroby świń zwanej ogniem, tyfusem, czyli chorobą czerwoną. Kto chce uniknąć ognia, niech swoje świnie trzyma na noc w chłodnem miejscu, polewa je codziennie wodą, lub gruntownie kąpie.

Przez całe lato trzeba świniom dawać paszę nieco kwaskowatą, kwas bowiem czyści krew i nieco rozwalnia, a tem samem od wielu chorób świnie chroni. Naprzykład dodawać do paszy mleko kwaśne, dalej umyślnie zaprawionego kwasu, w rodzaju, jak się do chleba bierze. W braku tego robi się dla świń napój z wody i kwasu siarczanego. (Schwefelsaeure) Na sto części wody bierze się jedną część kwasu tak, aby woda kwaskowato smakowała. Zatem na duży kubeł trochę mniej jak kwaterkę.

Jeśli choroba wybuchnie, radzimy chore świnie zakopać gdzie koło stawu, lub bagna w błoto tak, aby tylko łeb wystawał, naturalnie żeby się nie podusiły. Błoto trzeba często dla wychłódzenia wodą polewać. Tak niech leżą świniaki 2 — 3 godzin, aż dobrze przeziębną.

Zwykle tylko młodsze sztuki w ten sposób leczyć można, bo te się dobrze dadzą powiązać i ułożyć.

Stare chore świnie leczyć solą glauberską, a jeśli już źle, enemami i polewaniem wodą. Puszcza się krew z uszu i ogona, a żywi tylko kwasami, zieleniną, niedojrzałym owocem, kwaśnem mlekiem i t. d. aby wywołać luźny gnój. Skoro ten się pokaże, chłodzenie i trzymanie trzody na wolnem powietrzu dniem i nocą, naturalnie n i g d y n i e n a s ł o ń c u, do reszty wyleczy. Wiemy od pewnych gospodarzy, że zastrzykiwanie karbolowym kwasem, przy odpowiedniem utrzymaniu, jak wyżej opisaliśmy, pewnie ogień leczy, tylko nie trzeba się za późno brać do kuracyi.

Ceny zboża i kurs pieniędzy do 12. sierpnia.

Z b o ż a za 100 kilogramów: Pszenica od 9 00 do 10 zł., — żyto od 5·60 do 5·10 zł., — jęczmień od 5 — do 5·50 zł., — owies od 6·— do 7 zł. 25 ct. 50.

Z b o ż a s t r ą c z k o w e za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·50 do 7·— zł., — groch pastewny od 5 — do 5·25 fasola od 8·— zł. do 8·75 zł., — bób od 8 — do 9 — zł., — wyka od 4·25 — do 4·50 zł. — Kukurudza stara od 5·50 do 5·75 zł., nowa od 5·15 do 5·25 złr. — Rzepak zimowy od 10· do 10.65 zł., rzepak letni od 10·— do 10.50 zł. — Lnianka od 8. do 8 złr. 10 Nasienie lniane od 10· 50 do 11·50 zł. Koniczyna od 30· — do 33. — zł. Kminek od 31· — do 32 zł. Anyż płaski od 36. — do 38. — zł.

6. Monety.

Dukat holenderski	5 39	do	5 49
Dukat cesarski	5 41		5 52
Napoleondor	9 29		9 39
Półimperyał rossyjski	9 46		9 56
Rubel rossyjski srebrny	1 53		1 65
„ „ papierowy . . .	1 21½		1 23½
100 marek niemieckich	57 —		57 70
Srebro	99 50		100 50

Drukiem K. Budweisera. Odpowiedzialny redakt or X. St. Stojałowski.